

# KATOLIK.

**PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.**

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: J. ZBOREK w N. Hajdukach.

Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IX. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ćwierćrocznie 1 Mrk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzebne nam do życia: miłość, wiara, praca, nauka, czystość, trzeźwość, stowarzyszenia.

Nr. 48.

Królewska Huta, 23. Czerwca. 1885.

Rok XVIII.

Do zeszłego numeru dołączyliśmy kartki. Na nich trzeba napisać swoje nazwisko, miano miasta lub wsi, w której się mieszka, ile numerów „Katolika” się chce na trzecie ćwierć roku r. 1885. Można zapisać kilka numerów dla siebie, sąsiadów, krewnych.

Sami czytelnicy donoszą, że wiele tysięcy jest ludzi, (całe wsie), którzy nie czytają jeszcze i patrzą na świat jak ciemność na nowe wrota. Każdy ma obowiązek „oświecać nienieświadomych” i do czytania pobudzać. — Silny będzie lud, skoro razem się za ręce będzie trzymał. Przez gazety lud sobie podaje ręce, trzyma się za ręce; przez to lud staje się jedną myślą, jeden wie o drugim od krańca kraju jednego do drugiego; przez to cnota, rozum i oświata w lud idzie, a z cnoty, rozumu i oświaty wszystko inne wypływa.

„Katolik” jest pismem ludu. Tu lud powiada co go cieszy, co go smuci, czego pragnie. Przez „Katolik” lud broni swych praw, swej wiary, swego języka ojczystego! „Katolik” jest adwokatem ludu w sprawach wiary, języka, społecznych, robotniczych, rodzinnych, rzemieślników. Raz tej sprawy więcej trzeba bronić, drugi raz inną, bo dziś ta sprawa jutro inna więcej zaczepiona i zagrożona.

Obstajemy przy tem, co Bóg napisał ręką swą w sercach ludzi, co ogłosił na górze Sinai, co objawił słowem i przykładem Chrystusa Pana od Betlehem aż do zesłania Ducha św., i potem przez Kościół św. katolicki i Ojca św.

Czasy są ciężkie, czasy walki ciągłej. Główną prawie bronią ludu są gazety. Dzierżcie tę broń w swych rękach i podawajcie braciom.

Trzymajmy się razem we wierze, miłości i nadziei, a resztę dopełni Bóg!

REDAKCJA.

Od 1-go Lipca taki adres: „Redakcja, Ekspedycja, Drukarnia „Katolika” — Rozbark-Bytom (Beuthen O.-S.)

## Skamieniałe wesele.

(Ciąg dalszy).

Drugiego dnia rano było w gospodarstwie Jilkowem tak jak po burzy. Błyskawice ustały, grzmot ucichł, tylko jeszcze chmury stały na niebie domu i rodziny, i zasmucały i zaciemniały twarze wszystkich.

Stary Ilek, człowiek z gruntu dobry, tak dobry, że dla swój dobroci dostał się pod pantofel

żony, martwił się z całej duszy z powodu wczorajszej burzy. Syna, jak Jankowi mówił, kochał, i nie był rad z tego, że matka się z nim powadziła. Matki się jednak bał, i dla tego syna nie dosyć bronił. W końcu było mu wszystko jedno, kogo sobie Janek weźmie, w rzeczach głównych nigdy ostatniego słowa nie miał, a jeżeli kto coś od niego chciał nim się ze żoną porozumiał, to otwarcie mówił: ja jak ja, ja to nie, ale matka. Wczorajsze swary nie chciały mu wyjść z głowy, ponieważ się odbyły przed ludźmi, a tego Ilek nie lubił, mówiąc: czemu domowe rzeczy przed ludźmi rozgłaszać? Z tej przyczyny siedział bardzo zasmucony przed domem na kamieniu, i skrobał tyczki z kory, a nie mówił ani słowa. Janik był jak rażony i pomagał ojcu w pracy, lecz i on milczał. Jilkowa dała pierze za stołem, a czeładź szła do pracy różnej.

W domu było jak w grobie, tylko jeżeli ojciec trafił nożem na sęk, to zastukło, potem znowu było cicho.

Wreszcie Jilkowa odkrzyknęła za stołem, obróciła się do męża i rzekła: słyszysz stary, weź nową kamizelę, odświętny kapelusz, boby dobre. Pójdiesz do Hanelów, ja jużem z komoszką mówiła, dziewczę już też wie nieco o tem, zrób resztę, a wieczorem pójdziecie na zmówiny.

Na te słowa zbliżył Janek jak ściana, tyczka wypadła mu z ręki. Ojciec pochylił głowę i milczał.

Rozumiesz ojciec? rozkazała Jilkowa na nowo. Odiż robotę a ubierz się. Trzeba tej sprawie zrobić koniec, póki nas ta niezdara nie doprowadzi tak daleko, że nie będziemy wiedzieć co czynić. Przy tych słowach spojrzała gniewliwym okiem na Janka.

Czy ja mam być tą niezdara? odezwał się Janek; to muszę powiedzieć, że mi krzywdę czynicie. Niewiem, co bym niezdarnego był uczynił, albo jaką hańbę wam sprawił.

Tak, jeszcze tego mało? zawrzała matka. Za naszymi plecami robić znajomości, z dziewczynami się schodzić, mnie matkę obmawiać, to jeszcze nic? Mógłbyś się wstydić, tegom się po tobie nie spodziewała.

Ależ na Boga, odezwał się młodzieniec, za co się mam wstydić? żem na łące was prosił, abyście nas nie dawali ludziom na języki, to było rozumnie, ażem z Magdalenką nieco rozmawiał, to nic złego.

Tak, to jeszcze nic złego? odezwała się Jilkowa. Jeszcze pewnie powiesz, żeście się wspólnie modlili. Mnie za nos wodzić nie będziesz. Starzy nie byli głupi, a oni mówili: co komu z oczu patrzy, to w nim siedzi. Rozumiesz? Pamiętaj sobie to, a nie mów drugi raz, że z dziewczynami się schodzić, to nic złego.

Ej, daj już tej sprawie pokój, odezwał się Ilek do żony, może po pierwszy raz w czasie trzydziestoletniego małżeństwa. Mam tego już pełną głowę, a chłopiec musi ogłupieć. Gdyby wszyscy tak uczciwie postępowali, toby było dobrze na świecie.

Jeszcze ty zacznij, zakrzykła Jilkowa, rozgniewana niespodziewanym odporem męża. Wiedzicie go, chciałby być Salamonom. Jak się nie ma Pan Bóg gniewać. To mi ojciec, on uniewinnia grzeszną młodzież. Porzuc robotę, ubieraj się i zaraz mi idź. Aby słowem nadać więcej wagi, wyskoczyła, jedną ręką podparła się w bok, a drugą uderzyła w stół, aż pierze po izbie latało.

Ilek spuścił oczy, odłożył pracę na bok i poszedł się ubierać. A kiedy się ustroił, chodząc tu i tam, patrzył na żonę, aż nareszcie rzekł: a co mam powiedzieć jak tam przyjdę?

To go macie. głupiego Kubę! zaczęła się żona śmiać z niego. W domu tobyś chciał dowodzić, a skoro przejdiesz przez próg toś mądry jak stołowe nogi. Co masz mówić? Pochwal Pana Boga, i powiedz, żeśmy tak sobie ułożyli, że jeżeli w tem jest wola Boga, i jeżeli się oni na to zgadzają, toby mogły być dziś wieczór zmówiny.

Ledwo te słowa matka wymówiła, powstał Janek, załamał ręce, i rzekł prawie z płaczem: matko, rzekł żałośliwie, na Boga was proszą, nie śpieszcie się z tem tak bardzo. Przecież jesteście, chwala Bogu, zdrowi, gospodarzyć możecie jeszcze wiele lat, a ja wam będę pomagał, że będziecie kontenci. Czemu przywoździć obcą kobietę w dom? Sami mówiliście: niewiasta w domu, pokój z domu.

Milcz, milcz, wiem ja dobrze do czego mierzysz, wołała matka. Gdyby tak zostało jak dotąd, tobyś ty wygrał, nie, z tej mąki chleba nie będzie. Ojciec, idź!

Ale matko, błagał Janek pokornie, jak to być może, kiedy ja na czerwoną Basię ani patrzeć nie mogę?

Cóż tam gadasz, ty niecnoto, widzicie go, co troskliwe oko matki mu wyszuka, na to on patrzeć nie może. Najpierwsze dziewczę z całej wsi, do pracy jak koń, pieniędzy moc, wiana aż do śmierci, wszyscy ją chcą mieć, a on nie może na nią patrzeć! Tę zebaczkę, tę nagą pychę, tę zwodnicę, tę tobyś chciał. Ale z tego nic nie będzie, nie, nie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Wiadomości z całego świata.

Na zgromadzeniu rzemieślników cechowych, które się odbyło w Berlinie, nie było takiej zgody jakiejby potrzeba do tego, aby rzemieślnicy mieli siłę, i aby miano przed nimi respekt. Jedni byli za cechami przymusowymi, drudzy za cechami wolnymi. Przewodniczący nie pozwolił posłowi Metznerowi z Prądnika wypowiedzieć swego zdania za cechami przymusowymi. Na zebraniu byli obecni radcy z ministeryum, z magistratu i policyi.

— W zeszłym tygodniu odbył się proces, o którym piszą wszystkie gazety. Pastor nadworny Stoecker zaskarżył o obrazę redaktora pewnej gazety berlińskiej. Stoecker zajmuje się sprawami społecznymi, robotniczymi, zakłada związki, urządza zgromadze-



madzenia i t. d. Występuje on też przeciw żydowszczyźnie. Ponieważ w Berlinie są górami żydzi i postępowcy, którzy trzymają za żydami, dla tego wielu jest przeciw Stoeckerowi. Umyślnie w jednej gazecie zaczepiono Stoeckera i zarzucono mu lekkomyślną przysięgę, kłamstwa, grubiaństwo, niedokładne użycie pieniędzy ze składek zebranych, łączenie się z ludźmi karanymi i t. p. Chciano, aby Stecker skarżył, co też tenże uczynił. Teraz redaktor stawiał dowody, że prawda jest, co o Stoeckerze pisano. Dwóch najpierwszych adwokatów broniło redaktora i wyciągnęli na wierzch co tylko mogli o Stoeckerze. I rzeczywiście udało im się wiele rzeczy dowieść choć na pół. Sąd prawdziwie skarał redaktora na 3 tygodnie więzienia, lecz uznał zarazem, że pastor Stoecker we wielu sprawach postąpił sobie lekkomyślnie, namiętnie, nie akuralnie.

Proces ten pobudził na nowo sprawę żydowską w Berlinie i w kraju i w gazetach. Urządzają zgromadzenia przeciw żydowszczyźnie, i żydzi też dobrze nie wyjdą na tym procesie, choć się chwilowo cieszą, że Stoecker przed sądem stał więcej jako oskarżony aniżeli skarżący. Nawet przewodniczący sądu kilka razy mówił o Stoeckerze jako o oskarżonym.

— Jak wiadomo, to wyszło prawo o kasach dla robotników okaleczających. Aby wykonać to prawo, to tworzą się pod dozorem rządu stowarzyszenia panów i robotników według zatrudnienia, jakoby stowarzyszenia cechowe. Wszyscy, którzy należą do jednego rzemiosła, rzemieślnicy i fabrykanci, mają stanowić jedno stowarzyszenie kasowe. Jeżeli w jakim rzemiośle nie ma dosyć ludzi, aby stanowili osobne stowarzyszenie dla siebie, to muszą się przyłączyć do rzemiosła pokrewnego. Deputowani wszystkich stowarzyszeń mają się zjechać na zgromadzenie do Berlina. Są przytem wielkie trudności przy zakładaniu stowarzyszeń. Według naszego zdania, to nie jest dobrze, że znowu budują z góry zamiast od dołu. Rzemieślnicy i robotnicy z dołu powinni się łączyć i urządzić związki, powiedzieć jakby chcieli sprawę urządzić. Drugą złą rzeczą jest, że wszystko ma się łączyć w Berlinie, w jednym punkcie. Lepiejby było, aby rzemieślnicy, robotnicy, panowie jednej prowincji trzymali razem, i to każdy cech w prowincji osobno dla siebie, n. p. górnicy z całej prowincji razem, hutnicy razem, ludzie przy budowach razem, kotlarze razem i t. d. Pewne ogólne przepisy mogłyby być wspólne dla wszystkich prowincyj, dla całego kraju.

— Młody książę Turn-Taxis, niedawno zmarły zapisał królowi bawarskiemu 8 milionów marek, t. j. tyle, ile król przez rok długów narobił na swoją osobę, budowaniem pałaców, teatrów i t. p.

— Panowie fabryk górnośląskich prosili rząd, aby nie wydalali robotników z Polski pochodzących, bo nasi robotnicy będą mieli szkodę i panowie też. Robotnicy z Polski robili tanie roboty, których tutejsi przyjąć nie chcą, bo mają inne lepsze zarobki.

— Następca tronu niemiecki i król saski byli w niebezpieczeństwie życia, bo konie się z nimi rozbiegały w Berlinie, i ledwo je zatrzymano, dyszel kolasy się złamał.

— Jakie 8000 murarzy w Berlinie zaprzestało roboty, żądając 50 fen. za godzinę zamiast 40 fen.

— W Bochum odbyły wielkie zgromadzenie i zabawę „związków chrześcijańsko-socjalne“ z całej okolicy. Tych związków jest tam bardzo wiele. Celem związków jest: stanowić pewien sąd w sprawach robotniczych, sporach pomiędzy panami i robotnikami; ustanowić kasę pomocniczą; urządzić obronę prawną dla robotników; ustanowić biuro, któreby powiadało robotnikom, gdzie mogą dostać roboty. Takie związki byłyby potrzebne i na Górnym Śląsku, i nieraz o tem pisaliśmy i mówiliśmy, próbowaliśmy zakładać podobne

związki. Lecz oprócz „Katolika“ nikt się sprawami robotników nie zajmuje, związki robotnicze mają wszędzie przeciwników, robotnicy nie mają przywódców we swych związkach. Robotnicy sami nie poradzą, a po części nie chcą sprawy swą prowadzić połączonymi siłami. Nie ma zgody i odwagi pomiędzy robotnikami, za mało się starają o oświatę, grosza na swe sprawy ofiarować nie chcą, zdradzają się, lepiej postawieni robotnicy odłączają się od niższych, trzymają z przeciwnikami robotników. Jeżeli jakiś mędrszy robotnik wystąpi, to inni pyszni i dumni zazdroszczą mu, nie słuchają go, opuszczają go, zdradzają. Robotnik taki traci robotę, musi iść za granicę, — a reszta, jak klepała biedę tak klepie, skarżą się, lamentują, wielu pije z mankoliji — i koniec.

**Austria** w sprawach społecznych dalej postąpiła jak Niemcy. Już zaprowadzono nowe prawo o święceniu Niedzieli. Zaraz ustały prace na ulicy i polu, wszędzie było ciszej w Niedzielę, a kościoły były pełniejsze. Ustanowiono też już prawo, ile godzin mają pracować robotnicy dziennie. W Bernie zrobili robotnicy małą rewolucję, ponieważ nie zrozumieli dobrze tego prawa. Powinni byli prawną drogą bronić swą sprawę.

— Do Pragi przybyło około 200 Czechów z Ameryki w odwiedziny. Już w Hamburgu przyjmowali ich uroczystie rodacy, a w Pradze zrobiło się tryumfalne przyjęcie, jakiego Praga nie pamięta. Magistrat, różne władze, związki, masy ludu przyjmowały braci z za morza, miasto było wspaniale przystrojone, miano mowy, śpiewano i t. d. 100 kolas dla gości dostarczyli sami mieszczaństwo i rzemieślnicy z Pragi, żadnej pańskiej kolasy nie było. Czesi własną pomocą się zbagacili, od obcych się odłączyli, na swoich nogach stoja, język ojczysty rozszerzyli, obcego języka pomiędzy sobą nie używają, pełno związków różnych, w każdej chałupie znajdziesz książki i gazety, rolnictwo, kupiectwo, fabryki kwitną, a wszystko w ręku Czechów.

We **Włoszech** ministrowie podziękowali za urząd. Szkody nie ma, bo byli to ludzie bezbożni i fałszywi. Lecz inni może nie będą lepsi.

— Włochom zachciało się też krajów zamorskich i poszli do Afryki, za Egipt, lecz lichy im tam idzie, a musieli już pożyczyć 3 miliony franków na tę sprawę. Ponieważ za morzem rząd potrzebuje misjonarzy katolickich, dla tego chce wydać prawa dla misjonarzy, aby im pomógł. Rewolucyoniści są przeciw temu prawu.

W **Anglii** zostało zabitych 339 górników w kopalni.

— Nowe ministerstwo jeszcze na dobre nie jest ustanowione. Nowi ministrowie może będą za wojnę przeciw Rosji w Azji, Moskale też sposobią się na wojnę i starają się króla Abisynyi przeciągnąć na swoją stronę.

W Azji, za Persją, straciło 2000 ludzi życie skutkiem trzęsienia ziemi.

## Z bliższych stron.

Górnoszląscy bracia katolicy!

Ostrożność jest dobra; ale jest to objawem grasującego teraz na świecie materializmu, myśleć, i podług tych myśli sobie postępować, że człowiek bez pomocy Boga i Świętych jego sam zaradzić potrafi wszystkiemu złemu. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“, mówi Psalmista. Nie ganimy tego, gdy się dacie zabezpieczyć od ognia dla złości ludzkiej dobrze robicie, gdy to czynicie, — ale jako wierni katolicy prosicie też, osobliwie 4. Maja świętego Florjana, aby był patronem waszym u Boga i swoją modlitwą u Boga was zachował od ognia. Nie ganimy tego, gdy się dacie zabezpieczyć od gradu; ale jako wierni katolicy przedewszystkiem swą ufność pokładajcie w Bogu i Świętych jego. Proście — osobliwie 25. Maja świętego Urbana, aby był patronem waszym u Boga i swoją modlitwą polne nasze owoce zachował od wszelkiego niebezpieczeństwa; tam zaś, gdzie w świętego Urbana święcą, chowajcie zwyczaj, jako i przodko-

wie wasi ściśle i sumiennie; a mianowicie 2 Czerwca, w dzień świętych dwóch braci Jana Pawła męczenników, prosicie swoich wielbnych księży proboszczów, aby nam ku czci tychże świętych Pańskich święcili świece, które podczas grożącego gradobicia zapalacie w domach swoich. Kościół osobny na ten dzień ułożył błogosławieństwo, w którym, święcąc świece, Boga prosi, aby przez zasługi Krzyża Chrystusowego i świętych Jana i Pawła wiernym swoim udzielił tej łaski, aby gdziekolwiek te świece zapalone będą, pola ich zachowane były od gradobicia. Znamy parafię, w której przeszłego roku parafianie dali sobie w dzień świętych Jana i Pawła świece święcić. Wokoło były gradobicia, które wielkie porobiły szkody; wspomniana parafia zupełnie od tej klęski zachowana została. Bądź co bądź: wierzę, że Pan Bóg za przyczyną świętych Jana i Pawła, których języki, jako mówi Kościół św. w antyfonie tego dnia, stały się kluczem niebieskim, był łaskawym i parafię zachował od gradobicia. Bracia! więcej wiary i pobożności nam trzeba! Bądźcie z Bogiem!

Ks. E.

**Królewska Huta.** Ks. Radziejewski, wydawca „Katolika“, został oskarżony o to, że w osobie Jasika, byłego redaktora, nie postawił redaktora według przepisów prawa, choć sąd już raz rozstrzygnął, że przepisom prawnym stało się zadość, bo prawo tylko żąda, aby odpowiedzialny redaktor był przy zdrowych zmysłach, aby miał prawa obywatelskie, i aby mieszkał państwie niemieckiem. Innych warunków prawo nie stawia.

**Chorzów.** W tych dniach opuści nas bardzo szanowany kupiec katolik, p. Jeske. Jest przymuszony opuścić wieś, ponieważ katolicy u niego nie kupowali. Poprzednik jego Munk, żyd, który się musiał wynieść z Prus, wziął ze sobą za granicę 25,000 marek, a w trepkach przyszedł do Chorzowa. Niewiasty tak szły jak owce do niego. Wiele jeszcze do dzisiaj jęczy, bo mu są dłużni. Przed odejściem chciał on sprzedać rachunki dla ludzi pewnemu kupcowi; ale ten nie chciał posłać egzekutora dla ludzi, za długi zrobione u obcego, innowiercy.

**Od Bytomia.** Niedawno jechał chłop z kocietą, a byli podobno z Lublinieckiego powiatu, z targu. Oprócz konia było wszystko pijane. Stróż kolejowy zatrzymał konia, póki się ludzie nie wyspali. — Szynkierze i destylatorzy się bogacą, lud ubożeje.

**W Laurahucie** postradali życie w kopalni, skutkiem gazów, sztajbier młody i jeden górnik. W tej okolicy palą się węgle pod ziemią, i gazy przechodzą czasem do ganków używanych teraz. — Zarząd kościelny nabył od p. Pfiznera pod korzystnymi warunkami grunt pod farę za 13,000 marek. Dotychczas mieszkają księża w domu naszym.

**Od Katowic.** Pewien izraelita w pobliskiej wsi sprzedaje obrazy świętych, Pana Jezusa, którego żydzi i dziś musieli ukrzyżować według swego talmudu. To się nie godzi i jest rzeczą nieprzyzwoitą. Handel ustanie, skoro chrześcijanie kupować tam obrazów nie będą. Izraelita nazywa św. Józefa „Józkiem“, i poleca obrazy świętych jak się poleca konia na targu, jego oczy, nogi i t. p. Właściciel domu, w którym się ten handel prowadzi jest katolik. Lecz dawnemu kupcowi katolikowi, biednemu wypowiedział sklep i mieszkanie. a wynajął innowiercowi. Katolicy sami winni, że ubożeją, a że przeciwnicy ich się bogacą.

**Bogucice.** Oprócz organów przegrywa nam tu w kościele kapela, kiedy lud cały śpiewa. To się bardzo przychodzi do chwały Boga, do powiększenia pobożności ludu i uciechy serc. Nadmieniamy, że nasz p. organista nie jest nauczycielem.

**W Zaborzu** 18-go b. m. o godzinie 9. przed południem pękł rezerwoar gazowy na nowych koksach. Spustoszenie wielkie, z ludzi nikt nie został uszkodzony, bo byli właśnie przy śniadaniu.

**Dziergowice.** Potrzeba nam nowego kościoła. Nasz pasterz zbiera na ten cel, lecz ofiary skąpo idą. Prawda, że u nas nie ma bogaczy, lecz wiele pieniędzy idzie na marne przy weselach i innych podobnych sposobnościach. Bracia zrózmy te pieniądze, które daremnie wydawać bierzemy na pokusa, a doczekamy się nowego kościoła. Fenyle do feuyga.

**Rogowy.** Na życzenie naszego ukochanego proboszcza zostały wybudowane we dwóch latach we wszystkich wioskach naszej parafii krzyże kamienne przy drogach, w Rogowach, w Bluszczowach, w Kamieniu, w Odrze i w Syrcy. Tylko w najbogatszej wsi naszej parafii, Bełznicy, jest postawiony drewniany krzyż, który sam kościelny Jurek własnym kosztem wystawił. Kochani Bełczanie, nie zostawcie w tyle.

**Raciborska Kuźnia.** Ludzie mają tu młodzieńca, która liczy 17 lat, a jeszcze nie była u spowiedzi. Pamiętajcie, że książd o wszystkim wie, dzieci nie może. Ani kościół ani szkoła nie może wypełnić swego zadania bez pomocy rodziców i







Księgarnia Katolicka w Poznaniu odebrała na skład główny i poleca:

**Żywot**  
**śs. Cyryla i Metodego**  
Apostółów Słowiańskich  
**p. ks. Chotkowskiego.**  
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.  
50 sztuk za 18 mk., 100 sztuk za 34 mk.

**Szuka**  
się agentów i podróżnych do sprzedawania **kawy, herbaty i ryżu**, ludzom prywatnym za wynagrodzeniem 300 Mk. i dobrą prowizją.  
**Hamburg. I. Stiller & Co.**

**Bióro**  
moje znajduje się od 1. Czerwca t. r. w domu komornego pana **Schekiel** przy nowym rynku.  
Mysłowice, w Czerwcu 1885.  
**Kleiner,**  
adwokat.

**Kasa zabezpieczenia niemieckich urzędników w razie śmierci w Berlinie,**  
zatwierdzona na całe państwo rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 28. Wierześnia 1883, przyjmuje zdrowe osoby każdego zawodu bez lekarskiego świadectwa. Suma zabezpieczająca wynosi 100 do 500 marek.  
Do pośredniczenia w zabezpieczeniu poleca się i udziela bliższych wiadomości.

**A. Zinja,**  
Król. Huta, Tempelstr. 33, obok kościoła św. Jadwigi.

Nakładem naszym wyszły w Kwietniu r. b.

**MEDALE**  
**śs. Cyryla i Metodego**  
bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te bite z mosiądzu i niklu przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławionego św. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Boską Częstochowską ze stosownymi napisami w okół. — Medal wielkości markówki lecz w owalu z naszkorn kosztuje **pojedynczo 15 fen.** — Z przesyłką fr. w liście 25 fen. 50 sztuk za 5 m. — 100 sztuk za 8 mk. — 500 sztuk za 35 mk. — 1000 sztuk za 60 m. z przesyłkami franco. Należytość nadysłać trzeba naprzed pod adresem:

**Księgarnia Katolicka.**  
**Poznań.**  
(Takie same medale srebrne kosztują 2,50 z przesyłką wpisaną.)

**Radlauer**  
**Czerwona apteka**  
w Poznaniu,  
Stary rynek Nr. 37  
poleca:

- 1) Radlauer bez smaku kapsułki na tasienca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasienca z głową w jednej godzinie); cena 8 marki.
- 2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
- 3) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 marka.
- 4) Radlauer krople i herbata, krew oczyszczające po 75 fen.
- 5) Radlauer esencja i maść na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 marka.
- 6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 1 marka.
- 7) Radlauer poprawna pr. dr. Hebra, maść na liszaje Blei-Creme. Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry cieczy solnej, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych wrzodów skórnych. Prócz tego, jeżeli się maść ta nazapalaoną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podusznie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, na wielkie i wybijające pocenie nóg.
- 8) Wszelkie odgniotki, twardą skórę i brodawki zgubie można bez bólesci, przez czas krótki smarując pedzelkiem sławną wodą Radlauer przeciw odgniotkom. Pudełko z z flaszka i pedzelkiem 30 f. Aby mieć skutek trzeba żądać prawdziwego środka na odgniotki Radlauer z czerwonej apteki w Poznaniu. Składy: w Król. Hucie u S. Borinskiego, i kupca O. Altrock, w Bytomiu u Alberta Mittek drogerji, w Mysłowicach u Siegfrieda Krebsa, w Gliwicach u aptekarza Simona, w Koźlu u Czerwitzkiego następcy, w Tarnowicach u aptekarza Loewe.

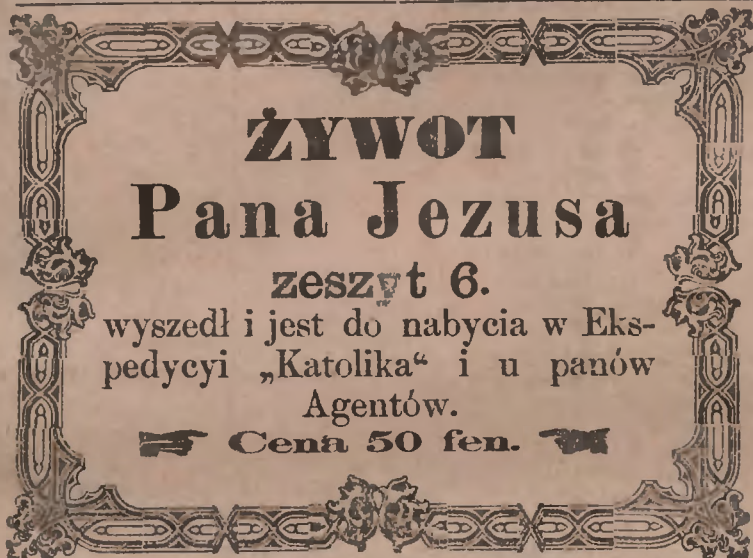
# Pierwsza szlaska loterya klasowa.

## 1. Ciagnienie z pewnością 25. Czerwca tr. we Wrocławiu.

Przełożenie ciagnienia i zmniejszenie planu wygranych jest zupełnie wykluczone.

**Wygrane: Złota 50,000 marek**  
**15,000, 5000, 3000, 2000, 2 po 1000, 4 po 500 marek i t. d.**  
Losy po 2 marki do 1. ciagnienia, po 4 mk. na oba ciagnienia, porto i spisy od każdego ciagnienia 20 fen. (na 10 losów 1 darmo, na 25 losów 3 darmo.)

**Oscar Bräuer & Co., General-Debiteure**  
**87 Ohlauerstrasse 87, naprzeciw apteki, 5. sklep od rynku,**  
oraz wszelkie przez plakaty oznaczone miejsca sprzedaży.



**ŻYWOT**  
**Pana Jezusa**  
zeszyt 6.  
wyszedł i jest do nabycia w Ekspedycji „Katolika“ i u panów Agentów.  
Cena 50 fen.

Wydanie losów do II. loteryi wielko-książęcego miasta głównego powiatowego Baden-Baden (z główną wygraną wartości 50,000 marek, 20,000 marek, 15,000 marek i t. d.) już się rozpoczęło. Losy do pierwszego ciagnienia po 2 marki 10 fen. oraz oryginalne losy pełne do wszystkich 3 ciagnień po 6 marek 30 fen. włącznie z opłatą stempla rzeszy są do nabycia przez **F. A. Schrader**, głów. agentura, Hannover, gr. Packhofstr. 28.

**Do budynków**  
polecamy po tanich cenach nasz  
**SKŁAD ŻELAZA**  
mianowicie: Okucia okien i drzwi, zamki, kraty, zostawki, piece różnego gatunku, blachy w ramach i falcowane, gwoździe kute i dróciannę, wylewacze, szyny kolejowe, lopaty, ryle, siekiery, klamry, gracie do piasku i gliny, kielnie murarskie, oraz:  
**Opolski cement portlandski**  
w 1/1, 1/2 i 1/4 beczkach, gipsu do murowania i sztukaterji, papę na dachy fabrykatu berlińskiego wrocławskiego i innego, smołę, asfalt, blachę cynkową i wszelkie inne do tego zawodu należące artykuły.  
Na częściową odpłatę się zgadzamy. Nakrywanie budynków wykonywamy meter kwadratowy 70 fen., rynny od 1 m. 50 f. meter przy kilkadziesiąt gwarancji.  
**Adolf Lewin** w Królewskiej Hucie.  
**Siegmund Lewin** w Koźlu, rynek.  
**H. Lewin** w Mysłowicach, Bahnhofstrasse.  
**Isidor H. Lewin** w Zabrze, Kronprinzenstr.

**Księgarnia Katolicka**  
Poznań, Wodna ulica 25.  
wydała własnym nakładem i poleca książkę do nabożeństwa p. t.  
**Wiara, Nadzieja i Miłość.**  
Ceny: na zwyczajnym papierze: w skórę 1,50 m. — w skórę ze złotym brzegiem 2 m. — ze zł. brzeg. i zamkiem 3 m. — z okuciem i zamkiem 4,50 m. — Na papierze welinowym: w czarną skórę z zamkiem i pięknymi stalowymi okuciami po 6, 6,50, 6,80 8 m. — z dwoma zamkami 8,50 m. — Francuska oprawa w saffan bez zamków po 6 i 8, ze zamkiem 8,60 m., — z dwoma zamkami 12 m. — W aksamit z zamkiem i okuciem po 5,50 6, 7,50, 8,50 i 10 m. — W kość białą po 9, 9,50, 10 mk. — Prócz tego w różnych lepszych oprawach od 15 50 marek. Do każdej zamówionej książki uprasza się dołączyć 20 fen. na porto.

**100 robotników**  
znajdzie trwałe zatrudnienie w karowaniu i szachtowaniu maszynowym przy budowie kolei żelaznej z Wodzisławia do Św. Anny.  
Silni mężczyźni zarobią dziennie 1 m. 40 fen. Niewiasty 1 markę dziennie. — Na akord zarobi się więcej.  
Zgłoszenia przyjmuje przedsiębiorca budowniczy  
**Degen w Gross-Gorzytz.**

**Zawiadomienie cierpiących na płucę, gardło, suchoty i dychawicę,**  
że roślina: „Homeriana“ dla Niemiec jedynie prawdziwa do nabycia jest w jeneralnem składzie notaryalnie ustanowionem u podpisanego. Prospekta o tej roślinie wysłać darmo

**Ernst Weidemann, Liebenburg am Harz.**  
Dla naszej od 23 lat istniejącej, w ostatnich 12 latach przez majstra piekarskiego **Krzonka** ze skutkiem prowadzonej

**Piekarni parowej**  
(2 angielskie, 1 niemiecki piec), z przyległym sklepem i pomieszkaniem, szukamy od 1. Października 1885 zdatnego najemnika, mogącego złożyć kaucję.  
Bytom, G.-S.

**Michael Guttman & Sohn,**  
młyn parowy.

**Kein**  
**Universal-Copir-Apparat**  
(D. R.-P. Nr. 26173).  
Bilder, unabhängig von Kalkül, Hitz, aus aus Kisen geboh, nur auf Metallplatten (Litho, unvergärlliche, Portiermässigung, gezeichnete Copien von Schriften, Noten, Zeichnungen etc., sowie von Buchdruck, Gläsern, Hochschulen etc. liefert und gleichzeitig das ganze Jahr als gewöhnliche Copirpresse dienl. Prospecte gratis und frei.  
**Otto Stener, Dresden, Kaulbachstr.**

**Robert Raschdorf,**  
mistrz garnczarski i kaflarz  
w Zabrze  
obok lazaretn gminnego  
poleca się szanownej publiczności  
Zabrze i okolicy do stawiania  
**piecy kaflarnych**  
z własnego materiału od pojedynczych aż do najpyszniejszych piecy salonowych po nader tanich cenach i 2 letnią gwarancją dobrego palenia.  
**Reparatury**  
wykonujemy tanio.  
O łaskawe wezwane zamówienia upraszając, polecam się łaskawem względem.  
**Robert Raschdorf**  
mistrz kaflarski w Zabrze.

**Młode Piwo**  
z browaru Motznara w Król. Hucie.  
Co Czwartek i Piątek od rana 7 do 10 godz. sprzedaje  
**A. Maly,**  
w Świętochłowicach.

**Przeciwko piegom**  
mam najlepszy środek domowy, za którego skuteczność ręczę.  
**R. Seifert, księgarz,**  
**Kottbus.**

**Chłopca** z dobrem wykształceniem szkolnem przyjmę do mego handlu towarów korzennych i lokciowych.  
Król. Huta.  
**Th. Cyran.**

U majstra **ciesielskiego** dobrze wykształcony  
**towarzysz ciesielski,**  
obeznany z każdą robotą budynkową poleca się do wykonywania roboty ciesielskiej i wszelkich reparatur.  
Stary Bioruń.  
**Paweł Czempas.**

**Cukier kawa**  
taniej!  
Cukier twardy najlepszy funt 32 fen. Faryna biała najlepsza 31 fen. Kawa wymieniona czystego smaku 1 m. do 170 m. Mąka gliwicka hausbak ćwierka po 2,80 mk. Mąka pszenna ćwierka 3,20 mk. Osiypka centnar 4,50 mk. Mydło oranienburgskie najlepsze funt 30 do 35 fen. Szkróbek wymieniony funt 30 do 35 f. Narzędzia kuchenne po cenach fabrycznych.  
Król. Huta, Bergfreiheit w domu pana Michaca.  
**J. Schölzel.**


Każdodziennie sprzedawam  
**Zabrzkie węgle**  
w kaskach,  
tonę po 1 mk. 80 fen.  
**E. Kruppa,**  
w Kotkowicach, Alt Kuttendorf.

**Chłopak**  
porządnych rodziców chcący się wyuczyć piekarstwa niech się zgłosi do  
**Stoscha**  
mistrza piekarskiego w Łagiewnikach.

**Ucznia** katolickiego przyjmę do mego handlu towarów kolonialnych, farb, tabaki i cygar.  
Racibórz.  
**J. Schimitzek.**

**Woźnica**  
żonaty, biegły w rachowaniu, do rozwożenia chleba z mej fabryki chleba, dostanie natychmiast służbę. Miesięcznej zapłaty 45 mk. przy wolnem pomieszkaniu i opał. Osobiste przedstawienie potrzebne.  
Ruda G.-S.  
**Juliusz Weiss,**  
kupiec.

**Hamburg-Ameryka**  
Każdą Środę i Sobotę do Now. Jorku

  
parowcem pocztowym  
**hamburgsko-amerykańskiego akcyjnego-stowarzyszenia przewozu paczek.**  
Bliższej wiadomości i ugody o przewozie udzieli  
**A. Piskorsz,**  
w Wielk. Strzelcach (780.)

**Rady w wszelkich chęrobach**  
udziela  
**B. Kamm,**  
w Królewskiej Hucie, naprzeciw kościoła św. Jadwigi



## Od Trapistów z Afryki.

### Ślubny pierścień u Kafrów.

Wspomnieliśmy, że żonaci mężowie noszą pierścienie, nie na palcu ale na głowie. Ten pierścień ma podobieństwo do naszej z włosów korony, (albo tonzury). Prawda że taki pierścień nie poświęconemu Kafrów się nie dostanie. Ten pierścień jest gruby jak wielki palec, czarno świecący. Po kafersku się nazywa: „isixoxo”, przy wymówieniu „x” słychać głos, jakoby się język w ustach oparł, a ostro go się spuściło. Ktoby tego pierścienia nie znał, myślałby że to z czarnej polerowanej kości zrobiony jest. Nie? bo przez wielokrotnie doświadczenie poznałem, że on zrobiony jest z kolczatego krza. Kazałem sobie ten kierz pokazać, i nazywa się „Umschluslus”. Na tym kolczatym krzu, rosną dwucalcowe kolce, a między kolcami znajduje się wiele ziarenek, niby z drzewa potłuczonego przez korę wystąpił. Kiedy te ziarenka się rozgnieją, bardzo wiele tłuszczu wydają. Ta jagoda albo ziarenko nazywa się „Ungiane”, a wraz z ryżem urosnie, jak jeżynowa jagoda. Jak te jagody dojrzeją, pobiera się je i gotuje w wodzie tak długo, póki sok nie zgęstnieje, potem rozrabiają go w rękach na ciasto. Z tego ciasta robią niby kielbasę długą a grubą jak u człowieka dorosłego wielki palec, tak że około głowy starczy, i złączą dwa końce tak, że złączenia rozpoznać nie można. Nim pierścień na głowę przyjdzie, wystrzyżę na około włosy na głowie gdzie pierścień leżeć ma. Najwięcej zaciągają wstążką włosy, tak że wstążka zwierze nad pierścieniem leży, końce włosów przypną się do święto zrobionego pierścienia, tak że go tylko zapomocą nożyc zdjąć można. Jeżeli Kafer długo na słońcu być musi, to pierścień mięknie, i uważać musi, żeby się nie zgniół. Jeżeli się zgnie, poprawiają go znowu ciastem z tych tłustych jagód. Według mego uznania z tym pierścieniem jest wiele nieprzyjemności, bo między wstążką a pierścieniem nie może się kurzu dobrze wychodzić, oprócz tego przy leżeniu nie może głowy położyć, żeby pierścienia nie złamał. Przez to Kafrzy leżą głową na podstawkach, że głowa na ziemię nie sięgnie. Kafer nie może kapelusza nosić choćby chciał, dla pierścienia. Mówią że Chief przykazał wszystkim żonatym taki pierścień nosić, ale żaden nie może go sam sobie na głowę włożyć, tylko przez innych; niektórym sam Chief go wkłada. Dwom ochrzczonym rozkazałem, żeby pierścienie zdjąć, i wszystkim to rozkażę, aby ostatnie prawo pogańskie i pamiątkę odrzucić. Gdyż by to było śmiesznie przy europejskiem odzieniu, które nowo ochrzczeni nosić muszą. Musieliby bez pokrycia głowy chodzić. O króla ich się nie pytam, bo na naszej posiadłości ja sam dla nich jestem królem. Dzisiaj jeden żonaty Kafer sam dobrowolnie pierścień z głowy zdjął, ze swych welnianych włosów i przyniósł go do mnie na znak zwycięstwa, które sam osiągnął. To jest dobry znak jeżeli kto takimi rzeczami pogardzi. Wiele dziewcząt i niewiast i male chlupaki oddają swe perłowe ozdoby, sznury albo wstążki, którymi swe szyje, uszy, czoła, oblicze i często całe ciało ozdabiali, bo widzą, że to się nie stosuje do odzienia europejskiego. A osobiście jeden z naszych katechumenów to zarzucił, że to są nie potrzebne i głupie ozdoby, iż za ten pieniądz mogłoby sobie piękne odzienie sprawić.

### Czarni Krzyżacy.

Dzisiaj opowiadał mi jeden braciszek, że kiedy szedł krzyżową drogą, natrafił pięciu chłopaków kaferskich, ośm do jedenasto letnich, którzy krzyżową drogą sobie rozważali. Przy każdej stacyi modlili się spólnie po chwili, pokłonili się nisko przed krzyżem i szli znowu do drugiej następującej. Ta droga krzyżowa jest urządzona przeszłego roku od św. Piotra i Pawła, w lesie, z lewej strony kamiennej ściany; tu dziennie braciszkiwie przechodzą teraz do budowania młyna, i gdy do klasztoru nazad idą, rozmyślają drogę krzyżową; i to musiały te chłopaki widzieć. Gdy ich braciszek przy dziesiątej stacyi natrafił, przestali się modlić, bo się bali, że oni tak mali jeszcze są. Osobiście wstydziłem się swej nagości. Zapewne że „Ojciec nasz i Zdrowaś Marwa”, co raz to więcej w kralach u Kafrów znane będzie.

W którym czasie krzyż św. w Europie na niektórych miejscach za drzwi wyrzucany i zelżywie oplwany bywa, umie Bóg z tym znakiem zwycięstwa w innych miejscach dla swej chwały cnda działać.

### Osobliwsza ofiara Kafrów.

(Ofiara przy błyskawicy.) Panuje mniemanie między Kafram i w Natal, że błyskawica posyłana bywa od ducha zmarłego „Chief” (Króla), którego oni znali i Kafrzy żadnego smutku ani żałoby nie czynią, jeżeli kto przez błyskawicę zabity jest. A jeżeli by kto żałował albo narzekał, nazywają to fanatyzmem albo nieuszanowaniem dla „Inkosi”, który tej osoby potrzebuje, żeby mu służyła w czym na drugim świecie. Skoro błyskawica człowieka zabije, albo i zwierzę, posła zaraz po księdza (t. j. lekarza) i ten zawiezie każdemu, którzy do tego kralu (wsi) należą, czarownicze rzeczy. Potem zabitego człowieka albo zwierzę pochowają, mięsa ze zabitego zwierzęcia nie jedzą. Po pochowaniu czynią ofiarę, na którą zwierzę zabijają. Przytem palą zaczarowane drzewo i korzenie na węgiel i trą węgle na proch. Potem wszystkim, co do kralu należą, ksiądz zarzyna ciało na rozmaitych miejscach i wysypie w zarznięte miejsce nieco tego prochu z drzewa spalonego, a ostatki prochu sypie do mleka i znowu jedzą co do kralu należą, w końcu im głowy gołą. I przez to Kafrom lenie u Trapistów głowy nie nowego nie jest. Jeżeli błyskawica w dom, t. j. kral, uderzy muszą dom i wszystkie rzeczy, co do domu należą opuścić, i z innymi nie mogą się schodzić, tak długo, póki ceremonie trwają. Po skończeniu ceremonii są czystym i wolno się z innymi znowu schodzić.

Ofiara w chorobie albo w nieszczęściu: Jeżeli jaka osoba chora jest albo nieszczęście jakie kogo trafiło, księża mówią, że to przyszło od ducha (Imischologu) który chorego miejsce wprzód posiadał, a przez lenistwo chorego obrażony jest, iż złe gospodarzył. Na przeblaganie tego ducha zabijają zwierzę i odrzynają grzbiet od głowy aż do ogona i odkładają go na naznaczone miejsce, na to przeznaczone, a krew zwierzęcia do naczyń leją i ostrożnie z nią chodzą żeby co na ziemię nie przyszło. Potem wyrzynają tłuszcz i zanoszą go z krwią do osoby chorego i tam to z staje dwa do trzech dni na zaspokojenie apetytu ducha. Po trzech dniach wszystkie członki zwierzęcia, grzbiet, tłuszcz się spalą, a krew grzebią we dworcu, gdzie było jest. Jeżeli jeszcze choroba nie ustała, chwytają się ostatniego sposobu, t. j. wywachania, ale to się tylko stać może za pozwoleniem „Chiefa”. Do tego zjeżdżają wszystkie osoby z kralu, w którym osoba choruje, do kralu księdza. Ludzie z obu kralów gromadzą się przed kraliem księdza, ale tak że obaj końce się stykają i wespół koło robią. Gdy się uporządkują, zaczyna tańczyć na gwałt w bęben bić, przytem robią wielki krzyk i ręką o rękę biją, osobiście niewiasty. Gdy się cieszą, wpada ksiądz w (obłąkanie ukuxentsa), i wychodzi ze swego kralu wten obłąkany sposób, i skacze przed tańczącymi, po krótkim czasie przychodzi do swego towarzystwa i wymienia osobę, która zaczarować miała chorego. Skoro imię wypowie, zostawiają całą ofiarę i uciekają i pędzą na to miejsce, gdzie wymienione osoby są i gdy staną wszyscy, padają tak, że na lewym boku leżą. Potem opisuje ksiądz wymienionej osobie jej czary jakimi sposobami chorego chorobę sprawiła. Skoro to dokończył, padają wszyscy na tę nieszczęśliwą osobę, targają i kłapią ciało jej. Potem meczą czerwonymi mrówkami albo rozpalonem żelazem ciało okrutnie, że tego okrucieństwa opisać nie idzie, dla tego, żeby czarów poniechali (mbulula), to jest żeby wyjawili wszystkie sposoby, którymi czary robią. Jeżeli się osoba przyzna, na wolność puszczają. Ale największą część ich umiera, a w ten sposób robi król sobie sposobność do przywłaszczenia całej posiadłości nieszczęśliwych ofiar. Bardzo wiele jadł jest w korzeniach i roślinach które się w kraju Kafrów znajdują, i wywachania bywały dawniej jeszcze częściej używane. Gdyż i teraz jeszcze do tego w Natal przychodzi, chociaż rzadziej. Jeden chłopak Kafrski przychodzi do swego pana który kupcem w Durban jest, żeby mu dwa funty przyczył t. j. 40 marek bo ich bardzo potrzebuje, że czarownik (lekarz) to wywachal, że on swemu towarzyszkowi dwa funty ukradł. Chociaż był niewinny musiał się do winy przyznać, bo mu czarownik (lekarz) śmiercią groził, a życie mu milsze jest jak te dwa funty. Kupiec poznał niesprawiedliwość i zakarzył czarownika według prawa, i gdy sędzia się go spytał jakie na to świadectwo, że ten chłopak dwa funty ukradł odpowiada; że on to wywachal i przez to sam się zdradził, że używa rzeczy zakazanej to jest wywachania. Przez to kazał go sędzia według tutajszego zwyczaju bić, to jest dyscyplinować. Dyscyplina jest kot o dziewięciu ogonach. Zulusy i Kafrzy gdzie

swe państwo mają, wywachania bardzo używają, i tysiące musi swe życie przez to postradać, tylko Królowie się tem interesują, bo wtym razie całą majątność król zabiera. Że religja kafrów słaba i mało zawiera w sobie, nie mam co o niej mówić. Tylko nieco co do znaków przy pogrzebie zmarłego. Przy grobie przychodzą prośby do zmarłego, które z jednej strony przedstawiają życie po śmierci zmarłego, a z drugiej nieco katolickiego obcowania Świętych przypominają. Gdy zmarły już w grobie leży, proszą go często: patrz na nas z tego miejsca gdzie żeś poszedł od nas, prosz za nas, żeby żadne nieszczęście nie przyszło na nas. I skąd mogą Kafrzy to pocieszającą wiarę mieć? Która o wiele milej brzmi, niż protestancka religja, która wzywania Świętych zakazuje. Ale z tym wzywaniem zmarłych jest u Kafrów koniec. Katechizm Kafrów nie nie znaczy. O wierze znajduje się wiele religijnych znaków, ale wszystkie błędne są, co do nadziei to miejsce próżne, bo ich wiara jest bez wszelkiej nadziei, co do miłości; to się znajduje tylko bydłęca, a nie wieścia miłość. A więc nie ma żadnej wiary, co do nadziei, to w królu a nie w Bogu nadzieją mają, miłość tylko ziemską.

Dla tego Kafrzy tylko o jednej ostatniej rzeczy wiedzą to jest o śmierci, a nie o czterech rzeczach. O ubogi po trzykroć ubogi Kafrze!

### Familijne stosunki Kafrów.

Pannje to zdanie między naszymi przyjaciółmi, że i u nas można dziać kupować niby jak w Chinach za 21 M. ale u nas tak nie jest Bogu dzięki, u nas niema handlu niewolnikami jak się trafia pod panowaniem mahomedańskim w Afryce. Jeżeli by kto chciał dziecko od ojca kupić, u nas to cięższe jest jak w niektórych miastach Europy; po ulicach w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu itd. żeby kto z pieniędzmi chodził a dziecka zajął, toby się dosyć trafiło, iżby mógł pewno kupić, ale u nas u Kafrów osobiście dziewcząt nigdy, gdyż one są bogactwem ojca i ubogiej wdowy. Jest dziewczynka 15 albo 16 lat stara, w tym czasie już idzie za mąż, a chociaż najuboższa jest, otrzyma ojciec za nią przynajmniej 10 sztuk bydła, a pochodzi z wyższego stanu, to dadzą za nią raz tyle, albo i dziesięć razy tyle. Bo u Kafrów nie zostanie żadna dziewczynka samotna, przez wieleżństwo, bo kto posiada już dziesięć, nie zleknie się młodej jedenastej, i nie zostanie żadna żeby się zastarzała jak w Europie, gdzie wiele tysięcy nadaremno czeka. Jeżeli nam Kafrzy dzieci do szkoły dadzą, to mają tę nadzieję że po niej jakim czasie je nazad utrzymają. Przez to zapewne trudniej będzie dziewczęta dostać, bo Kafrzy się boją, żeby dziewczęta ich oszukały. Ja muszę im publicznie głosić że Kafrzy mogą za dziewczęta od chrześcijańskiego oblubieńca także żądać, i spodziewam się że ojcowie synom, chociaż chrześcianami będą, wołów nie oddadzą. Ja się wczoraj Kafra zapytałem, który ma dziesięć niewiast, dla czego ze swoich wielu dziewcząt żadnej do szkoły nie posyła? odpowiedział mi palcami które przy ślubie potrzebne są; a jakbym je do szkoły dał toby nazad przyjść nie chciały. I toby było wielkie nieszczęście dla Kafrów, gdyby córka ojcu albo oblubieńcowi odmówiła, że chce panną zostać. Nie jedni nie pojmą, że przy wielożeństwie mogłaby która w panieństwie zostać, i u Kafrów nie ma wyrazu na pannę. Majątek Kafrów powstaje tylko z bydła. Oblubienica nie potrzebuje mieć żadnego majątku, i ją próżno mężowi oddają, za część daną ze strony oblubieńcy. Jeżeli zupełnie oddaną jest liczba wołów według żądania oblubienicy, to prawdziwe świadectwo ich prawa, i prawdziwego małżeństwa.

Bydło dane za oblubienicę rozdzielają wszyscy jej przyjaciele domu między siebie, i zatrzymują to w zastaw, na dobro zony i jej potomstwa, to jest dla dzieci, jeżeliby się wdowa stać miała.

Jeżeli mąż ze żoną źle się obchodzi, może żona nazad do ojca powrócić, i utrzyma dla siebie i dzieci swych część, którą oblubieniec ojcu jej dać musi. Jeżeliby umarła żona bez dzieci, to może mąż jej swej części nazad żądać, którą ojcu za żonę dać musiał, chyba że długo wesoło żył. Dla zapłaty za żonę nie raz zgorszenia powstają, i to się rozumie. Przed wczoraj miałem sąd dla takiej sprawy. Stary Leo, który chrzczony był 8. Lutego przyszedł z swoim synem ze skargą, na swego starszego syna względem b. dla. Ci dwaj bracia są pół-braciami, każdy od innej żony. Ojciec dał przed kilku laty starszemu synowi część, to jest jedyną sztuk bydła, które przeznaczone było dla młodszego syna, a to z tej przyczyny, że matka młodszego syna kilka córek porodziła, a



druga żona, starszego syna samych synów miała. Z tej przyczyny jej synom żadnego majątku nie dała według prawa. Z tych synów jednemu, których matka żadnych córek nie porodziła, pozostawił ojciec jedyną sztukę bydła tak długo, póki młodszy syn jeszcze dzieckiem był, aż się żenić będzie. A że teraz czas przyszedł, chce ojciec pożyczone bydło odebrać, żeby młodszy syn mógł ojcowi swęj oblubienicy zapłacić.

Ale starszy syn nie oddał mu nazad tej części chociaż po dwa razy napomniany. W końcu posłałem mu z magistratu w Durban kaperskiego policyanta, który te jedyną sztukę wziął, i ojcu oddał. Drugiego dnia przychodzą ojciec i syn do mnie, żeby serdecznie podziękować za spełnioną sprawiedliwą opiekę, z tem przyrzeczeniem że oni chcą tylko do klasztoru należeć, a mnie, póki żyć będą, za swego „Chief“ (króla) uważać. Starszy syn nie mieszka na naszej posiadłości, i on dosyć długi czas używał bydła; przez ten czas wiele mu się z niego przyrodiło, co może dla siebie zatrzymać. Przeszły Chief nie chciał młodszemu synowi i ojcu do pożyczonego bydła dopomóc. Wieloletnio tu jest w ogóle dozwolone, a do niewiast przyjmowania nie ma żadnej przeszkody.

Każdy mąż posiada po trzy niewiasty, u bogatszych podwyższa się liczba do dziesięciu, i aż do dwudziestu. Wszystkie z nich zrodzone dzieci się za prawne uważa i uznawa. Między niewiastami są także różnice, jedną nazywa się wielką, druga z prawej ręki, a trzecia reprezentuje dom dziadka. To ostatnie oznaczenie wyszło od jednego Chiefa, Gaika, i nie wszędzie zaprowadzone. Starszy syn z żony z prawej ręki zakłada fundament nowego domu jeżeli ojciec jest Chief i jest głównym założycielem i najpierwszym jednej części pokolenia, i przyjmuje przy śmierci ojca sąd tej części. Wielką żoną nie jest pierwsza, którą Chief przyjął, może być i jest często ostatnią wziętą za żonę z córek króla i jest matką wielkiego syna. Pierwsza wzięta z młodości od jednego Raczey, który jest jeszcze młody i nieznajomy. Jak postąpi w moc, i bogatszym się stanie, wtenczas pośle mu sąsiadzi Chief żonę wyższego rodu, bo Chief Kafrów nie może sobie sam żon obierać.

Zwyczaj jest, że Chief bierze wprzód od innych ojców żony, i dopiero w późniejszym czasie jedną nowo wziętą żonę za wielką uznaje. Gdyż dopiero jak ma większą liczbę żon ma znaczenie, i mu szlachetnego rodu oblubienicę zaręczają wielką żonę, i jej pierwszy syn dziedziczy po ojcu. Dzieci innych żon, oprócz trzech wymienionych nie mają żadnego prawa do ojcowskiego majątku, chyba że ojciec za życia im co da. Pierworodny syn musi wprzód być zabezpieczony majątkiem, a potem drudzy żenić się mogą. Małżeństwa między pokrewnymi trafia się bardzo mało, a to więcej z potrzeby, niż przez prawo jest zakazane. Szwa-grostwa nic nie znaczą. Za cudzołóstwo tylko niewiasta karana, jedną aż do trzech sztukami bydła.

#### Dom sierót dla dziewcząt.

Dnia 27 Lutego zostały pierwsze dziewczęta przyjęte do domu sierót. Prawda, że liczba ich mała jest, ale z małego, da Bóg, wielkie stać się może. Gdyż jeszcze nie rok jak my pierwszych trzech chłopaków do domu przyjęli, a dzisiaj częścią czarnych i częścią białych 53 przyjętych. Dziewczętami chcemy prawa kaperskie zniżyć. Wprzód mają się katechizmu nauczyć. Dalej roboty, tj. ogrodową, szyć, prać, muszą się nauczyć, do tego naznaczyłem jedną pannę, która jest córką jednego obywatela, który niedawno do nas przybył, i która jest w tych sprawach dobrze wydoskonalona. A żeby religii św. nauczyć się mogły, ma dziennie dla dziewcząt jeden z Trapistów nauki; pożywienie otrzymują trzy razy dziennie z klasztoru. Mieszkają przy domu tego obywatela, 20 minut od klasztoru. Pojedynczo jest dom zbudowany, później na zachowanie owoców służyć ma. Jest blachą pokryty, ściany są z okrągłego i łupanego drzewa zrobione, a gliną wylepione. Ten domek ma tylko tak długo służyć, aż za 4 miesiące murowany z wszystkimi sprzętami gotów będzie. Dla czego tak prędko? żeby nie mieli Kafrów przyczyny się obawiać, że chrześcijańskie chłopaki żenić się nie mogą dla braku chrześcijańskich oblubienic. Tobo ich odstraszyło chłopaków nam na wychowanie dać. Dopiero jak dziewczyny chrześciankami będą, dobrze w religii wyuczone, i w robotach wykształcone, będą umiejętniejsze uczone czytania nie po angielsku, ale po kaferku. Tu w Afryce uczymy w języku ojczystym dzieci.

#### Jak się złe niewiasty łagodzą.

Już raz wspomniałem o jednej bardzo rozniewanej niewiście, którą mąż zbil. Chociaż moje rozsądzenie dla niej korzystnem było i do tego i magistrat w Durban ją uspakajał, ona jednak w swej zapalczywości dla męża okrutną była, chociaż widziała go ciężką pracą i w pocie czoła pokutującego. To jeszcze dla niej zamało było i chciała od męża swego precz uciec. Tobo znowu musiał być nowy sąd dla podzielenia dzieci

Musiałem wszystko ile możliwości poruszyć, żeby więcej nieprzyjemności się nie stało, co i także ich synowi przeszkodą staćby się mogło. I cóż uczyniłem? Rozporządziłem, żeby obrażona a nie nspokojona pani przez dwa tygodnie każde rano do klasztoru przysłała, że może kawy bardzo słodkiej pić i chleba dziennie otrzymać. To pomogło. Przychodziła regularnie każde rano, a co dzień jej oczy były weselsze, i teraz już wszystko dobrze. Znowu nowe świadectwo, że kawa wielką moc posiada u cywilizowanych jako i u niecywilizowanych.

#### Ozdobności Kafrów.

W dzień 26. Lutego przynieśli Kafrów do nas swe perłowe ozdoby. Niektóre dziewczęta zrzuciły je przy nauce katechetów ze siebie, i także z uszów odjęły, ale to tylko były perłowe gwiazdki. Inne przyniosły swą całą ozdobność, paseczki na szyję, ramiona, nogi, przepaski na biodra, kołczyki, tabakierki z paskami. Kołczyki są dłuższe albo krótsze; perłowe paseczki, często grube na cal, rozmaitemi perłami są haftowane. Kołczyki przeciągają przez dziurki w uszach i służą im dziury do tego, że w uszach niektóre rzeczy noszą, aby nie zgubić n. p. fajkę wtykając do dziurki ucha jeżeli jej w ustach nie trzymają, a główka przy końcu fajki służy na to, że fajka przy chodzeniu nie wypadnie. U paska na szyi noszą w małych woreczkach medycyny, i te ich chronią przed ukąszeniem zmij, a jest pomocne na wszystkie boleści. Medycyny nazywają „ischischlunga.“ Pasieczek nazywają „ischichlapa.“ Medycyny są robione z rozmaitych rozróżnionych suchych korzeni, które sprawiają wymioty i kaszel. Jeżeli z tego coś wejdzie do wielkiego palca, do którego przez zarznięcie się wpuszcza, to mu zmija nieszkodliwie, a jeżeli się ją nogą dotknie, już po niej, a jeżeli się ją nogą człowieka dotknie, i uderzy go ręką padnie zaraz śmiercią: tak Kafrzy wierzą. Przy paskach tabakierczanych wiszą jedna albo dwie tabakierki albo też małeńkie woreczki i w tych woreczkach miewają tabakę. Samotni nie zażywają ale powąchają z niej. Znowu wkładają do woreczka. Te różnobarwne tabakierki są całe zewnątrz perłami ozdobione wewnątrz są z drzewa, męzowie i niewiasty zażywają. Chce niewiasta innym niewiastom dać zażyć, to posiadają w koło i wszystkie z uwagą podług zwyczaju mileczą. Dobywa dobrotliwieka łyżeczkę i tabakierkę, i nasypuje łyżeczką na swą rękę i idzie dookoła i poprosi każdej, żeby tabaki zażyła. Skoro nosowy datek skończony, to znowu języki wolność mają, to sobie każdy przedstawić może, jako to jest, jeżeli się kilka bab zejdzie. Kafrzy tabakę mają zwyczajną nie z tabacznej rośliny, tylko z rozmaitych roślin, i Kafer sobie sam ją fabrykuje. Biodrowe paski są rozmaitych rodzajów, perły, ozdoby, taki pasek od jednego funta aż do dwóch ciężki być może. Paski kupują, albo dają w zamian odzienia. Biodrowe paski służą im często za schowanie pieniędzy.

#### Ważne żądanie dla Kafrów.

Przy sposobności w kazaniu powiedziałem Kafrom następujące nasze żądanie: że odtąd nie wolno żadnemu żonatemu ani jednej więcej żony brać, który dziecięć ma albo pięć, albo dopiero jedną posiada. Kto ten rozkaz przestąpi musi po zniwachu naszą posiadłość opuścić. To Kafrom krew poruszy. Od tego czasu dowiedziałem się, że jeden Kafer właśnie chciał przybrać drugą żonę, i że teraz szukał jakiej przyczyny, żeby mógł już dane bydło ojcu za oblubienicę, nazad otrzymać.

My ciekawie czekamy jako ta rzecz wypadnie. Królestwo niebieskie cierpi gwałt. Inne żądanie dla katechumenów to: że oni, jako chrześcijanie, w kaperskim głupowatym tańcu żadnego udziału brać nie mają. Przyrzekli ten taniec poniechać, i był w tym czasie weselny taniec w kraju jednego księdza (lekarza). Jego sąsiedzi pilnie przychodzą na naukę, i nie mogli tych odwiedzin przy takiej uroczystości odmówić, bo i Chief tam był.

Nasze katechumeny śli co prawdą na tę uroczystość, ale nie brali żadnego udziału w tańcu, i złączeni ze sobą wstrzymali się od zupełnego towarzystwa z drugimi; to znaczy, że tam byli i nie byli, i wiele zrobili, bo oni jeszcze chrztu nie otrzymali.

Z tego poznać można, że i w tym narodzie coś dobrego jest. I wstydlivość całkiem nie zniszczona, bo nie jest jeszcze pół roku jak zaczęliśmy mówić, żeby nago nie chodzili, a dzisiaj nie trafi się nikogo na naszej posiadłości, żeby nago chodził, i żeby bez odzienia do klasztoru przyszedł. W niektórych Kralach wstydlivość dalej doszła; z początku brali odzienie tylko do Kościoła, a teraz wstyd mają i w domu nago chodzić, i mówią, że chcą mieć dwoje odzienia, jedno w domu i do roboty, a drugie ma być tylko do Kościoła. My to uważamy za wielkie zwycięstwo. A zaczęły dziewczynki wstydlivosti być, to rozwiozłym chłopakom nie jedna gra zepsuta. A jedna wstydliva dziewczynka, może jako matka domu całe pokolenie wstydliwem uczynić, co tylko za łaską Boga stać się

może. Przeto prosimy, żeby w całej Europie nas modlitwą wspomagali, bo aż dotąd wszystko modlitwą się przypisuje.

#### Przemysł handlowy w Natal.

Że przemysł i handel nie idzie, wie o tym cały świat. Od półtora roku to samo w Natal i w całej południowej Afryce nastąpiło. Są niepoliteczne dobrowolne i przymusowe sprzedawania handlowania, kupiectwa. Potym niepojęcie spadła wartość pomieszkania i kupieckich domów, roli zapłaty. Niemiecka gazeta (Capland) z Capetown donosi w każdym numerze litanią bankructw. Ludzie bez roboty tułają się po kraju, wszelkiego położenia i stanu i rzemiosła. Z Natal idą na pola złote Transwallu, tam ztąd znowu do diamentowych pól Kimberley, a tam ztąd znowu na miejsca portowe, a od tych do Trapistów, a wszyscy stargani, zjadaczeni i głodnymi są. Towarzystwo robotnicze, komisya miejska z Durban płaci za ciężką pracę dziennie 2 1/2 M. z tego musi robotnik drogę pomieszkanie i żywność opłacić. My płacimy rzemieślnikom, którzy są majstrami n. p. mularze, trzy marki na dzień. Tacy robotnicy otrzymali przed dwiema laty 10—15 marek na dzień. Do tego w tym roku żniwa są średnie, w niektórych miejscach bardzo lichy, dla niestosownego uprawiania roli, i powietrza. Dla tego odsyłają obywatele swych różno farbnych robotników, kuli Indyanin, czy Kafer. W Natal jeszcze jedna przyczyna jest, bo sławny ówkielanny niemiecki cukier tak tutajszego cukru wartość zniżył, cukrowe plantacje przy brzegach morskich cukrowej trzciny zaniechać muszą, przez to wiele tysięcy chleb i utrzymanie stracą. Ci którzy swoje pola dobrze uprawili, nie mają wielkiego dochodu, ale wszyscy Kafrów którzy byle jako poorali, ucierpią bardzo wiele, nie którzy nie zbierają żadnej kukurydzy. My Trapiści nie doznajemy żadnej wielkiej szkody, bo chociaż byśmy mało kukurydzy żeźniwowali, to będzie więcej słodkich ziemniaków i ziemnych (Małpich) orzechów, na olej. Taka czysto afrykańska kultura n. p. słodkie ziemniaki, banany, ananas, stósuje się do każdego powietrza afrykańskiego. Budowanie robimy przy takich robotniczych stosunkach o wiele taniej. Już od miesiąca przychodzi wiele Kafrów do roboty, tych używamy do budowania dróg, prawda, że pod okiem i zarządem braci pracują. Mocny Kafer otrzyma dziennie dwa funty kukurudzanej maki, kilka surowych ziemniaków i na miesiąc 15—20 marek. W niedzielę i święta nie otrzyma nic jeżeli przy klasztorze nie zostanie. Robotnicy przychodzą z daleka, i są przy robocie nadzy, tylko w biodrach przepasani. Ci już nie stargają odzienia żadnego przy robocie. Oni są zmaszoni się ciężkiej pracy poddać. Że tacy ludzie do nas przyjdą, jest to bardzo dobrze, i że nasienie słowa Bożego, które oni w niedzielę od naszych katechumenów, i od ludu kaperskiego słyszą, dalej się rozszerzy. Przeszłego roku ani jeden Kafer się do roboty nie zgłosił.

#### Kaperska podróżna apteka.

Często napotyka się Kafrę niosącego rozmaitego rodzaju rzeczy, na szyi albo na ramieniu niosie wiele małych różków, małe pacharzynki, skórzane małe torebki, kapsułki, tabakierki, kawałki drzewa i t. d. wszystkie te rzeczy są cienkimi rzemieniami związane. Różki są z rozmaitych dzikich a weale młodych zwierząt, są najwięcej pół do trzech cali długie, bardzo kończyste i piękne. W każdym różku i w każdej pacharzynce, kapsułce, w torbie, jest pełno medycyny, i tylko niosący aptekę zna leki, dla całego świata i innych lekarzy jest to tajemnica. Mam jedną podróżną aptekę przed sobą, jest na rzemieniach 17 różnych różków. 3 kapsułki, jedna pacharzynka, wszystko aż do wierzchu napelnione i korkami albo papierem zatłkane. Oprócz tego wiszą dwie tabakierki bardzo kosztowne, zapewne także medycyną napelnione, do tego jest 12 korzeni i kory, te mają dziurki wywiercone, i także na rzemieniach u wielkiego paska wiszą, apteka do ramienia przypięta jest. Za aptekę żądał 10 funtów sterlingów: to jest 200 M. Znalazłem jedno narzędzie na cal szerokie, a trzy cale długie, było ze żelaznej blachy, z jednej strony zastrzone i służy do zarzynania ciała, bo niektóre medycyny wlewają do miejsc zarzniętych, żeby łatwiej się z krwią złączyć mogły.

#### Znowu nowi Chrześcijanie.

Dnia Wielkanocnego nie zapomnę, bośmy się aż do krwi spocili, niżemy 32 Kafrów ochrzcił. Tą razą już my we dwóch z ojcem sub-przeorem ochrzcił. Subprzeor ochrzcił 12 szkolnych dzieci, najwięcej dziewcząt, które przez zakrystyą do Kościoła wprowadził, kiedy ja moich ochrzczonych drzwi do kościoła wprowadzałem. Cała ceremonia chrztu św. trwała dwie godziny. Potym było wielkie nabożeństwo, po nabożeństwie kazanie było.

(Dokończenie nastąpi.)